

Jeśli na początek trudno jest zorganizować własnymi siłami wszystko, wtedy trzeba się zwrócić bezpośrednio do najbliższego oddziału wojska z prośbą o pomoc i dotąd się starać, aż pomoc nadejdzie i pracę wesprze.

Tutaj zapewne usłyszeliśmy wiele bólów i narzekań na wojsko i na oficerów instrukcyjnych, że mało pomagają.

Być może, że i tak jest, wojsko też pewnie nie jest bez winy, ale trzeba zważyć, że jeden oficer na powiat, wszędzie sam jeden pracy nie poprowadzi, ale pomoże z pewnością wszędzie tam, gdzie praca samodzielnie się rozwija i gdzie pojawiają się inicjatywa i dobra wola.

Trzeba więc samemu zacząć pracę, ugruntować ją na miejscu, żeby się na jednej zbiórce i dobrych chęciach nie skończyło, a wtedy dopiero zaprosić oficera i wyłożyć mu swoje bolączki.

Nie można również się zrażać tem, że ten sam oficer pomaga i innym stowarzyszeniom, np. strzelcom, sokołom, kółkom młodzieży wiejskiej i t. p.

Trudno, trzeba to zrozumieć, że tak jak strażak będzie ratował każdy dom, czy przyjaciel w nim mieszka, czy nieprzyjaciel, tak i oficer, jako pracujący wyłącznie dla dobra Państwa, ma obowiązek pomagać i ćwiczyć wszystkie stowarzyszenia, które za cel postawiły sobie wyrabianie swych członków na dobrych obywateli i dzielnych żołnierzy. Ten sam strzelec, sokół i harcerz to przyszły żołnierz, obrońca ojczyzny i Państwo nie może zważać na drogi, jakimi każdy z nich dąży do szlachetnego celu. Gdyby wojsko popierało np. tylko straże pożarne, to straciłoby setki tysięcy dobrych żołnierzy, którzy grupują się w innych organizacjach, takich, które im bardziej odpowiadają.

A więc do pracy, niech za rok nie będzie ani jednej straży pożarnej, któraby nie pracowała na polu przysposobienia wojskowego!

J. Rowiński.

Ćwiczenia na tempa.

Od czasu do czasu w rozmowach prowadzonych przez członków straży pożarnych padają z ust szeregowców a również i oficerów strażackich o ćwiczeniach na tempa takie mniejwięcej zdania.

„Poco te ćwiczenia na tempa rozwlekające czas sprawienia danego narzędzia, kiedy strażak powinien umieć sprawić narzędzia jaknajszybciej“, lub „Przecież przy pożarze nie będą strażacy sprawiali narzędzi na tempa, więc poco robić, to, co niema zastosowania?“ czy wreszcie „Ćwiczenia na tempa utrudniają tylko oficerom wyszkolenie strażaków, gdyż oficerowie i strażacy muszą wyuczyć się co na jakie tempo robić należy“.

Aby więc uwydatnić bezzasadność powyższych twierdzeń i wątpliwości, a podnieść celowość i znaczenie szkolenia strażaków przez ćwiczenia na tempa poświęcam nieco słów niniejszego artykułu temu zagadnieniu.

Dobremu strażakowi przyświeca zasada, aby potrzebne mu do walki z pożarem narzędzie umiał sprawić nietylko jaknajszybciej ale i jaknajsprawniej. Znaczy to, że przypadająca przy danym narzędziu czynność wykonana być musi z łatwością,

pewnością siebie i przy jaknajmniejszym zużyciu energii, przyczem rezultat spełnianej czynności, musi być niezawodny. Weźmy za przykład sprawienie do działania sikawki, a z czynności z tą pracą związanych czynność przykręcenia węży. Niedokładne przykręcenie łączników z węzami mogłoby uniemożliwić następnie działanie sikawki. Przykład ten potwierdza nam, że istotnie rezultaty spełnianych przez strażaka czynności muszą być niezawodne.

Aby zaś strażak poznał dokładnie jak wykonana być powinna dana praca, uzależniająca użycie narzędzia przy akcji ratunkowej, należy mu tę pracę rozłożyć na szereg czynności składowych. Do tego służy właśnie podział danych ćwiczeń na tempa. Dzięki temu podziałowi strażak ma ułatwione poznanie przypadającej mu funkcji, zaprawia się do systematycznego wykonywania każdej czynności, od spełnienia której uzależniony jest ostateczny rezultat pracy. A więc ćwiczenia na tempa nie utrudniają mu wyszkolenia, lecz przeciwnie sprzyjają zdobywaniu coraz to większej doskonałości.

Zważmy, teraz, że do sprawiania znacznej liczby narzędzi pożarnych nie wystarczają siły jednego strażaka, lecz że różne narzędzia muszą być sprawiane siłami zbiorowymi. Gdy zaś działamy w zespole winna nami kierować druga ważka zasada, aby wysiłki jednych były skoordynowane z wysiłkami drugich, abyśmy sobie wzajem nie przeszkadzali, lecz przeciwnie ułatwiali wykonanie przypadających czynności oraz, aby rezultat całości był również niezawodny. Tu każdy strażak, skoro uprzytomni sobie naprzykład takie czynności, jak sprawianie sikawki, drabiny syst. Szczerbowskiego, drabiny mechanicznej i t. p., znajdzie potwierdzenie tych zasad. Wszak często wykonanie pewnej pracy przy tych narzędziach wymaga jednoczesnego wysiłku kilku strażaków, a czyż można byłoby myśleć o szybkim i sprawnym przygotowaniu narzędzia do działania, gdyby każdy ze współdziałających nie był dostatecznie zgrany z pozostałymi.

Aby więc odpowiednio zorganizować pracę, a każdego strażaka poznać z czynnościami mu przypadającymi i przyuczyć go do skoordynowanego współdziałania z pozostałymi, należy znowóż porozdzielać czynności i wyuczyć każdego w jakiej kolejności powinien spełniać swe czynności. Jedyłą ku temu drogą jest znowu podział danego ćwiczenia na tempa.

Dzięki bowiem ćwiczeniom na tempa strażacy ćwiczący w zespole nietylko że poznają dokładnie swoją czynność i systematyczność jej wykonania, ale każdy ich ruch przy wykonywaniu następnie tych ćwiczeń na czas jest już obliczony, nikt nikomu „nie wchodzi pod nogi“ i przeto nie przeszkadza, lecz wszyscy sobie pracę ułatwiają, dzięki czemu wykonanie jest istotnie szybkie i sprawne.

Ćwiczenia z podziałem poszczególnych czynności na tempa są więc jedyną drogą metodycznego szkolenia strażaków. Metodyczność szkolenia polega zaś na dokładnem poznaniu swych czynności, a niemniej zapoznaniu się z wszystkimi innymi czynnościami współćwiczących, na umiejętności nieutrudniania innym ich czynności, wreszcie na zyskaniu jaknajwiększej sprawności. Tylko strażak zaprawiany w ćwiczeniach na tempa osiągnie tę

metodyczność, która umożliwi mu następnie przy wykonywaniu ćwiczeń na czas zyskać rekordową w szybkości i sprawności wykonania umiejętność posługiwania się narzędziami pożarnymi.

Wreszcie metodyczne szkolenie polega również na tem, aby dowódca mógł dostrzec wszelkie braki wykonania u ćwiczących, aby mógł zwracać im uwagę, aby mógł obserwować czy wskazówki jego są dostatecznie uwzględnione. Jest to możliwe tylko przy ćwiczeniach na tempa. Dowódca zdolny jest wówczas panować nad każdym szczegółem wykonywanych ćwiczeń i doraźnie poprawić czynność źle wykonaną. Gdyby bowiem przypuścić, że ćwiczenia w sprawianiu danego narzędzia odbywają

się bez podziału na tempa, a więc od początku do końca bez przerw, to przekonamy się, że rola dowódcy byłaby ograniczona i nie wywierałby on tego wpływu, jaki mieć powinien na ćwiczących ich instruktor.

Skoro więc ćwiczenia na tempa uczą strażaków systematyczności i dokładności wykonywania powierzonych czynności, skoro przyuczają ich do opanowania siebie, a sprzyjają by dowódca panował nad podwładnymi i zużywał celowo ich skoordynowane wysiłki, powinniśmy przepisywać ćwiczeniom na tempa ich doniosłe znaczenie w usprawnianiu placówek strażackich.

Ego.



Wiara w zwycięstwo i sprawność decydują o powodzeniu akcji ratunkowej.

Gdy zapłonie strzecha słomiana na budynku drewnianym zwykliśmy przesądzać naogół możliwość ocalenia samej budowli. Szeroki ogół mieszkań-

ją planowo i energicznie, to zdoła bezwątpienia ocalić sam budynek, chociażby nawet już cały dach stał w płomieniach.

Dowiedzieliśmy się właśnie o takim fakcie i skwapliwie go też na tem miejscu notujemy, chociaż pożar wydarzył się jeszcze w maju roku bież.



Straż w Tarnawatce pod dowództwem druha Mysakowskiego opanowała sprawnie pożar dachu, nie dopuszczając do zniszczenia samego budynku i chroniąc budowle sąsiednie.

ców naszych wiosek uważa, iż nieuchronnie już taki budynek skazany jest na zagładę. Nikt nie ufa, aby można było opanować pożar strzechy słomianej w ten sposób, by nie dopuścić do zniszczenia całego budynku.

Jest to pogląd niesłuszny. Jeśli bowiem istnieje na miejscu placówka strażacka, dobrze wyekwipowana i dzięki wyszkoleniu dostatecznie sprawna, jeśli stanie szybko do akcji ratunkowej a podejmie

Było to w Tarnawatce (pow. Tomaszów Lub.), a pożar powstał z podpalenia w domu M. Tysa o godz. 9-ej wieczorem. W płomieniach stanęła strzecha słomiana a zaalarmowany 1-szy oddział Straży Tarnawackiej przybył na miejsce pożaru w dwanaście minut po alarmie. Przybyło 26-ciu druhów pod komendą naczelnika druha Mysakowskiego z 1-ną sikawką przenośną i 3-ma beczkowami.

Przystąpiono energicznie do rozrywania i tłumienia płonącego dachu, zabezpieczając jednocześnie tłumnicami sąsiednią stodołę krytą słomą. W przeciągu 20-tu minut pożar dachu opanowano, ocalając samą budowlę w sposób, jak to najlepiej uwidoczniła ilustracja, którą jednocześnie zamieszczamy. Dogaszanie zgłiszcz i porządkowanie pogorzeliska trwało do godziny 11-ej wieczorem.

Pożar opisany jest więc najwymowniejszym dowodem, że nie należy przesądzać możliwości ratowania samego budynku wiejskiego nawet wówczas gdy dach słomiany już stanął w płomieniach. Oczywiście, że o powodzeniu akcji ratunkowej decyduje również zawsze i sprawność straży. Ale do akcji ratunkowej trzeba występować z niezłomną wolą pokonania wroga. Strażacy i oficerowie straży nie mogą swych zamierzeń nigdy przesądzać, mniemając, że nie uda się im uratować budynku, którego dach płonie.

Straż w Tarnawatce wystąpiła do walki z pożarem opisanym pod dowództwem druha naczelnika Mysakowskiego właśnie z tą niezłomną wiarą w zwycięstwo. Że zaś drużyna Straży w Tarnawatce jest nadto wyśmienicie wyszkolona, dlatego też zwyciężyła i nie dopuściła do zagłady całego budynku. Wiara w zwycięstwo i wysoki poziom wyszkolenia oto dwa zasadnicze warunki powodzenia w walce z pożarami.

Rejonowy zjazd ćwiczebny przerwany groźnym pożarem.

Dziwnym zbiegiem okoliczności tegoroczne rejonowe zjazdy ćwiczebne drużyn strażackich w powiecie Węgrowskim były przerywane wynikającymi pożarami. I tak, gdy dnia 11-go lipca r. b. odbywał się rejonowy zjazd ćwiczebny w Grębkowie wybuchł pożar w Wólce Wierzbińskiej odległej od miejsca zjazdu o 9 km. Wyruszyły wtedy ze zjazdu do tego pożaru 3-y straże z następujących miejscowości: z Wierzbna, z Grębkowa i z Czerwonki. Podczas drugiego zjazdu rejonowego w Czerwonce wybuchł pożar około wsi Pniewnik, odległej od miejsca ćwiczeń o 16 klm. Wreszcie gdy dnia 8-go sierpnia r. b. rozpoczęto ćwiczenia na rejonowym zjeździe ćwiczebnym w Stoczku Węgrowskim nadeszła telefoniczna wiadomość o groźnym pożarze we Wrotnowie z wezwaniem pomocy pozostałych na zjeździe straży.

Natychmiast wyruszyły na zjazd straże: z Wrotnowa (część obecna na zjeździe) i z Miedzny (część), a gdy po przebyciu kilometra drogi zobaczono wysoki słup dymu wezwano ze zjazdu i pozostałe drużyny, a więc: z Sadownego, z Wilczogęb, z Grygrowska i ze Stoczka Węgrowskiego.

Przybyłe ze zjazdu straże (odległość 11 klm.) zastały jeszcze w płomieniach 5 budynków, a akcją ratunkową zajęte już były straże sąsiednie z Miedznyka. Poszewki i Jartypor, część Straży miejscowej z Wrotnowa i część Straży z Miedznej.

W jednym kierunku pożar był już umiejscowiony, atoli zagrażał jeszcze rozszerzaniem się w drugim kierunku. Dzięki połączonym siłom straży i znacznej liczby narzędzi udało się pożar ostatecznie opanować. Spłonęło jednak 11 budynków mieszkalnych, 2 stodoły 2 obory i kilkanaście mniejszych budynków gospodarskich, pewna liczba na-

zędzi rolniczych i kilka sztuk inwentarza żywego.

Pożar spowodowany został przez nieostrożność dzieci. Podczas akcji ratunkowej wyróżnił się członek Ochotniczej Straży Wrotnowskiej (szeregowiec a zarazem i wice-prezes zarządu) druha Marcina Kuch, który przez długi czas bronił skutecznie z tłumnicą dachu stodoły, choć silny żar dotkliwie dawał się odczuwać. Również członek Ochotniczej Straży Pożarnej z Miedzny druha Aleksander Batorowicz wyróżnił się swą dzielnością, wyprowadzając konie z gorejącej stajni.

Pożar w Pojałowicach.

Dnia 14 lipca b r. wybuchł w Pojałowicach pożar w zabudowaniach Józefa Manterysa o godz. 1.15. Zalarmowana straż z Zarogowa przybyła na miejsce pożaru, odległe o 1 kil. od siedziby Straży, w niecałe 15 minut. Tam zastała w płomieniach: dom mieszkalny, stodołę, oborę i inne zabudowania gospodarskie. Mimo ciemnej nocy (straż nie posiada pochodni), braku wody na miejscu, odmowy pomocy ze strony gospodarzy Pojałowickich, pożar zdołano umiejscowić i odwrócić niebezpieczeństwo, zagrażające sąsiednim budynkom, znajdującym się w promieniu 8-ju metrów. Uratowano też część inwentarza żywego i narzędzi rolniczych, oraz wnętrze drewnianego domu, z którego tylko dach się spalił.

Ludzie w okolicach Miechowskiego już się przekonali o znaczeniu straży, ale są jeszcze tacy, którzy przy ogniu odmawiają strażakom pomocy. Akcją pożarową kierował druha naczelnik Fr. Kowal.

Pożar w Zastawie (pow. Białostocki).

W d. 29 czerwca r. bież. wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar na przedmieściu Zastawie odległym o 1 klm. od m. Choroszczy. W ciągu 12 minut straż Choroszczańska przybyła na miejsce pożaru, gdzie zastała w ogniu kilka stodoł. Główną uwagę zwrócono na odległe o 3 metry od płonących budynków: stodołę i śpichlerz, które też udało się ocalić. Na przeszkodzie akcji ratunkowej stał **absolutny brak wody**, którą trzeba było dowozić z miejsca odległego o pół kilometra, oraz silny wiatr. Wkrótce na pomoc przybyła również straż z Rogówka i wspólnymi siłami zdołano pożar opanować. Nie obeszło się jednak bez ofiar w ludziach; kilku strażaków odniosło bolesne poparzenia. Dość znaczne straty poniosła również Straż w sprzęcie strażackim, gdyż został rozbity beczkowóz.

Groźny pożar w Wielgomłynach.

W d. 15 lipca r. bież. o g. 2 m. 30 w nocy, wybuchł groźny pożar w Wielgomłynach, niszcząc 7 budynków wraz z inwentarzem martwym oraz częścią żywego. Na ratunek przybyły och. straże pożarne z Wielgomłynów, Myśliwczowa, Niedośpielina i Zagórza oraz dworska z sikawką z Rudki. Straże te pożar umiejscowiły. Przyczyną pożaru jest **nieuważne rzucenie niedopałka od papierosa**, wynikiem czego były straty, sięgające sumy 7.000 zł. Charakterystyczne jest, że w gminie Wielgomłyny było w r. ub. 6 pożarów, z których 2 w samych Wielgomłynach. W roku bieżącym były już dwa pożary.

ZJAZDY STRAŻACKIE

Zawody drużyn strażackich w Węgrowie.

Dnia 22-go sierpnia r. b. odbył się w Węgrowie pierwszy ćwiczebny zjazd straży pożarnych powiatu Węgrowskiego.

Powiat Węgrowski liczy już 22 straże pożarne ochotnicze. Z nich zgłosiło udział w zawodach 14 straży, lecz stanęło ostatecznie do współzawodnictwa 10 straży. Nie stawiły się mianowicie straże: z Grębkowa, z Korytnicy, z Sadownego i z Wierzbna; z tej ostatniej straży przybyli tylko prezes i naczelnik.

Dopatrując się powodów, jakie wpłynęły na niedostateczny procentowo udział straży w tych zawodach, wymienić należy przyczyny następują-

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem odprawionem przez ks. R. Gładysza. Po nabożeństwie komendant zjazdu druż. Wangrat — naczelnik Straży Węgrowskiej i burmistrz m. Węgrowa złożył na rynku raport wice-prezesowi Związku Straży woj. Lubelskiego p. posłowi A. Niedbalskiemu i inspektorowi Związku S. Błaszczykowi, poczem poseł A. Niedbalski dekorował zasłużonych członków Straży Węgrowskiej: dow. oddz. druha Łukasza Sternickiego i plutonowego Ludwika Jerkę srebrnymi medalami zasługi — pierwszego za 20 lat pracy, a drugiego za 28 lat pracy w szeregach strażackich. Ceremonię tę zakończyła defilada uczestniczących w zjeździe straży przed władzami korpo-

ZJAZD STRAŻY I ZAWODY ĆWICZEBNE W WĘGROWIE.



W zawodach ćwiczebnych w Węgrowie w dniu 22-im sierpnia r. b. wzięły udział straże pożarne z następujących miejscowości: z Miedzny, Czerwonki, Węgrowa, Jartypor, Wilczogęb, Starejwi, Poszewki, Wrotnowa, Morzyczyna i Stoczka Węgrowskiego.

ce. Był to pierwszy zjazd ćwiczebny w powiecie, co poniekać przesądza, że straże mniej pewne stanu swego wyszkolenia, nie będąc jeszcze wdrożone do współzawodnictwa i nie wiedząc jak też to takie zawody się odbywają, nie miały przeto dość ufności w swe siły, aby wykazać publicznie swe zdobycze fachowe. Zkolei położenie powiatu Węgrowskiego jest niepomysłne, gdyż sam Węgrów znajduje się zdala od linii kolejowych a konfiguracja powiatu przedstawia się w formie wydłużonej i niektórym strażom wypada jechać końmi po trzydzieści kilka kilometrów i to jeszcze bocznymi drogami. Wprawdzie były takie drużyny, które wyruszyły na zjazd już poprzedniego dnia wieczorem, ale że naogół pogoda nocy porzedzającej zjazd nie dopisała, więc też i słabszym zabrakło siły do pokonania tych różnych trudności i nie zważania na nieprzyjemne okoliczności.

racyjnemi, starostą pow. Węgrowskiego p. Zieglerem i gronem przybyłych gości.

Po defiladzie przerwa dwugodzinna na śniadanie i po godz. 1-ej rozpoczęły się zawody.

Za stołem sędziowskim zasiedli druhowie: poseł A. Niedbalski (przewodniczący), inspektor pożarnictwa Pol. Dyr. Ub. Wzaj. J. Kowalewski, insp. Zw. Lubelskiego S. Błaszczyk i naczelnik Straży z Kossowa-Podlaskiego Sokołowski.

Ze współzawodniczących o palmę pierwszeństwa Straży wyróżniła się drużyna Straży z Miedzny pod dowódctwem pom. nacz. druha Wł. Okulusa. Zarówno jednolite i dokładne umundurowanie drużyny, jakoteż jej wyśmienicie przeprowadzone ćwiczenia rzędowe, oraz z^o temperamentem wykonywane ćwiczenia przy narzędziach zwróciły powszechną uwagę i wraz ze śpiewem podczas ćwiczeń rzędowych stworzyły harmonijną całość, świadczą-

ca o planowo rozwijającej się pracy tej Straży. Patrząc na rojących członków tej drużyny byliśmy opromienieni mocą ducha i umiłowaniem zawodu strażackiego widać w oczach każdego druha w jej szeregach.

Niezwykle dokładnym wykonaniem ćwiczeń na tempa i to szczególnie przy sikawce wyróżniła się drużyna Straży z Czerwonki pod dowództwem nacz. druha Korila. Precyzyjnością wykonywanych ćwiczeń z narzędziami stwierdziła drużyna z Czerwonki ile pracy poświęca metodycznemu szkoleniu. Że zaś i ta drużyna urozmaiciła swój pokaz śpiewem na zakończenie ćwiczeń, więc przyczyniła się też swymi ćwiczeniami do wykazania jak rozległy jest zakres prac w placówce strażackiej.

Dużo życia było w ćwiczeniach Straży Węgrowskiej pod dowództwem dow. oddz. druha W.

ziom sprawności Straży współzawodniczących, to też choć różne usterki postawiły daną drużynę na dalszym planie przynajmniej należy, że niedostatecznie ćwiczących drużyn nie było. Dlatego też rezultaty zawodów wymienić wypada z zadowoleniem, a każda ze straży biorących w nich udział służyć może wzorem tym strażom, które nie uczestnicząc w zawodach i nie pracując nad sobą o wiele mniej umieją.

Sąd konkursowy uszeregował współzawodniczące drużyny w następującym porządku: I Straż z Miedzny (prowadzący pom. nacz. Wł. Okulus); II Straż z Czerwonki (nacz. Koril); III Straż z Węgrowa (dow. oddz. W. Eichler); IV Straż z Jartypor (zast. nacz. J. Mikołajewski); V Straż z Wilczogęb (nacz. Wycech); VI straż ze Starej Wsi (pom. nacz. Fr. Ostrowski); VII Straż z Poszewki

ZJAZD DZIELNICOWY OCHOTN. STRAŻY POŻARNYCH W PIĄTKU W DN. 4 LIPCA R. B.



Siedzą: instr. Korzewnikjanc (1), vice-prezes Straży — druh T. Kasiński (2), nacz. Straży w Piątku — druh F. Jaworski (3), sekretarz — druh W. Lenardt (4), nacz. Straży w Ozorkowie — druh Wilkowski (5), nacz. Straży w Janowicach — druh Łoskowski (6), nacz. Straży fabrycz. w Ozorkowie — druh Gałęski (7), zast. nacz. Straży w Piątku — druh K. Jaworski (8).

Eichlera. Dobrze wykonane były ćwiczenia rzędowe drużyny Straży z Jartypor pod dow. zast. nacz. druha J. Mikołajewskiego.

Tyle z ważniejszych wrażeń dodatnich, a jeśli chodzi o niektóre wrażenia ujemne, to nie wymieniając drużyn, bo sobie zapewne przypomną to co wytknę członkowie innych ćwiczących zespołów, należy napiętnować, gdy strażacy przez zbytnią gorliwość wykonania dobrze danego ćwiczenia popychają innych druhow, którzy zdaniem ich coś źle wykonywują, gdy i dowódca popycha podwładnego, gdy się dowódca długo namyśla nad wydaniem komendy, gdy strażacy rozmawiają między sobą w szeregach, gdy waż. źle nawinięty na zwijadło groził uderzeniem w głowę przy następnym rozwianiu i t. p. usterki.

Naogół zawody stwierdziły dostateczny po-

(zast. nacz. Chudzik); VIII Straż z Wrośnowa (dow. oddz. T. Ładosz); IX Straż z Morzyczyna (zast. nacz. Kalbarczyk) i X Straż ze Stoczka Węgrowskiego (zast. nacz. Kacprzyk).

Po ogłoszeniu wyników odbyło się rozdanie nagród udzielonych częściowo przez Okręgowy Związek Straży Pożarnych, a częściowo przez Polską Dyрекcję Ubezpieczeń Wzajemnych. Otrzymali: 1) Straż z Miedzny — 25 metr. węży. 2) Straż z Czerwonki — hydronetkę. 3) Straż z Węgrowa — drabinę przystawną. 4) Straż z Jartypor — kotwicę i 2 pochodnie. 5) Straż z Wilczogęb — bosak trójzębny i 2 pochodnie. 6) Straż ze Starej Wsi — trąbkę i topór, a inne strażę otrzymały dyplomy.

Obrona pożarowa powiatu Węgrowskiego znacznie by się bezwątienia wzmogła a strażę

pożarne znacznie ożywiłyby swą działalność, gdyby powiat wzorem innych powiatów posiadał stałego instruktora pożarniczego. Kilkutygodniowa choć wyteżona praca przed zjazdem st. instruktora druha J. Łuczyńskiego z ramienia Związku Lubelskiego nie mogła oczywiście sprostać rozległym potrzebom. Na podkreślenie zasługuje żywe zainteresowanie, z jakim obok p. starosty Zieglera odnosi się do spraw pożarnictwa i straży pożarnych inspektor Polskiej Dyr. Ub. Wzaj. na powiat Węgrowski p. Karlsbad.

„Przeгляд Pożarniczy”, reprezentował na zjeździe w Węgrowie red. S. Pągowski.

Zjazd Och. Straży Pożarnych w Piątku.

W dniu 4 lipca b. r. w miasteczku Piątku, pow. Łęczyckiego odbył się dzielnicowy Zjazd Straży Pożarnych, zwołany przez zarząd Okręgowego Związku Łęczyckiego.

defilada przed zebranymi delegatami straży. Maszerowało około 70 druhów strażaków z orkiestrą miejscowej Straży na czele. Defilada wypadła imponująco. Z maszerujących szeregów była karność, poświęcenie, poczucie własnej godności każdego strażaka.

Młodzi i starzy szli w takt muzyki z podniesioną głową jak jeden mąż, jak gdyby chcieli upewnić wszystkich, że niema dla nich żadnych przeszkód, gdy idzie o osiągnięcie celu, do którego dąży każdy ofiarny żołnierz w walce z nieprzyjacielem.

Po ukończonej defiladzie orkiestra miejscowa odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Na koniec wszystkie straże udały się do miejscowego kościoła parafialnego w celu wysłuchania Mszy Świętej.

Po nabożeństwie odbyły się ćwiczenia praktyczne, w których brały udział straże: Piątkowska, Gieczyńska i Janowicka. Podczas ćwiczeń dał się zauważyć brak fachowego wyszkolenia u komendantów straży.



Ochotnicza Straż Pożarna w Piątku (woj. Łódzkie) z orkiestrą.

Dzień ten dla miejscowej Straży Piątkowskiej był dniem poważnej uroczystości i uświadomienia strażaków, co do znaczenia ojczystego pożarnictwa w walce z żywiołową klęską pożarów.

Na zjazd był delegowany instruktor okręgowy z Łodzi. Na wstępie, by wypróbować sprawność Straży Piątkowskiej urządził instr. Korzewnikjanc fałszywy alarm o godz. 2 w nocy. Na odgłos dzwonek i trąbki alarmowej zaskoczeni strażacy w ciągu 10 minut w liczbie kilkunastu gotowi byli przed remizą do wyjazdu z dwiema sikawkami i takąż ilością beczek.

O godz. 9 rano zaczęły przybywać do Piątku okoliczne straże. Przybyli również delegaci Straży Pożarnej w Ozorkowie. O godz. 10 rano druh instruktor odebrał raport od miejscowego komendanta druha Jaworskiego, a następnie odbyła się

Po ćwiczeniach straże pomaszerowały przed remizę strażacką, gdzie odbyła się wspólna fotografia. Następnie przeszły do sali teatralnej, gdzie druh instruktor w dłuższym przemówieniu między innymi podniósł konieczność uczestniczenia oficerów straży w kursach w celu wyszkolenia fachowego. Naczelnik Straży Ozorkowskiej druh Wilkowskiej apelował do strażaków, aby jaknajliczniej wyjeżdżali na kursy i zjazdy pożarnicze, które tak dodatnio wpływają na rozwój straży. Vice-prezes Straży Piątkowskiej druh Karasiński podziękował w imieniu straży druhowi instruktorowi za poniesione trudy i delegatom poszczególnych straży za łaskawy współudział, wznosząc toasty na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej, Związku Okręgowego i straży.

Z życia strażactwa w Okręgu Janów—Lubelski.

Koniec roku 1925 i rok 1926 wniósł nowe życie, do naszych placówek strażackich. Oto 20-go grudnia 1925 roku odbył się w Kraśniku Zjazd delgatów Och. Str. Poż. pow. Janowskiego, zwołany przez Sejmikową Komisję Przeciwpożarową w porozumieniu z Wojewódzkim Zw. Str. Poż.

Wyłoniony Zarząd Związku Okr. z prezesem d-hem Gustawem Świdą na czele, w zaraniu swego istnienia rozpoczął systematyczną pracę nad podniesieniem stanu obrony przeciwpożarowej

watelsko-państwowym. To też na rok 1926 został zaangażowany instruktor wspólny z powiatem Krasnostawskim, przy pomocy którego Zarząd Okr. wykonywuje nakreślony plan swojej działalności.

Ilość straży od 1/I do 30/VI 1926 r. podniosła się z 9-ciu do 16-tu. W czerwcu przeprowadzony został kurs pożarnictwa w Kraśniku pod kierownictwem instr. d-ha Boczka. W kursie uczestniczyło 33 delgatów o. s. p. i 6-ciu ułanów 24 pułku.

W tydzień po kursie, t. j. 27-go czerwca b. r. odbył się w Modliborzycach drugi Okr. Zjazd Str.

PIERWSZY KURS POŻARNICTWA OKRĘGU JANÓW LUBELSKI W KRAŚNIKU ORAZ ZJAZD STRAŻY TEGOŻ OKRĘGU W MODLIBORZYCACH.



Zdjęcie górne przedstawia Och. Straż Poż. z Annapola podczas wykonywania ćwiczeń z hakówkami. Na zdjęciu dolnym stoją w drugim szeregu od strony lewej: prezes Okr. druh Gustaw Świda (czwarty), instr. J. Boczek (piąty). W pierwszym szeregu stoją od str. lewej pp.: Czerwiński (czwarty), Golec (siódmy), kom. Skulski (piąty), Rybka (dziewiąty).

w powiecie. Sejmik Powiatowy z przewodniczącym p. starostą Pangliszem na czele w całkowitym uznaniu potrzeby zrzeszenia strażactwa w Związek Okr. i konieczności wyteżenia sił nad wyszkoleniem istniejących i organizowaniem nowych straży przyszedł z pomocą materialną, prelinując w swym budżecie na 1926 r. odpowiednie sumy do dyspozycji Związku Okr.

Dzięki takiemu postawieniu sprawy przez Sejmik Janowski Zarząd Zw. Okr. mógł rozpocząć realizowanie swego programu pracy w kierunku podniesienia obrony przeciwpożarowej, oraz oby-

Pożarnych, gdzie przeprowadzone były ćwiczenia konkursowe. Straże należycie zrozumiały i oceniły dążenia Zarządu Zw. i Wydziału Pow. oraz potrzebę szkolenia się w kierunku walki z pożarami, i przysłały na kurs ludzi najczęściej oddanych sprawie pożarnictwa, jak również najlepsze drużyny z Okręgu wzięły udział w zawodach ćwiczebnych na Zjeździe.

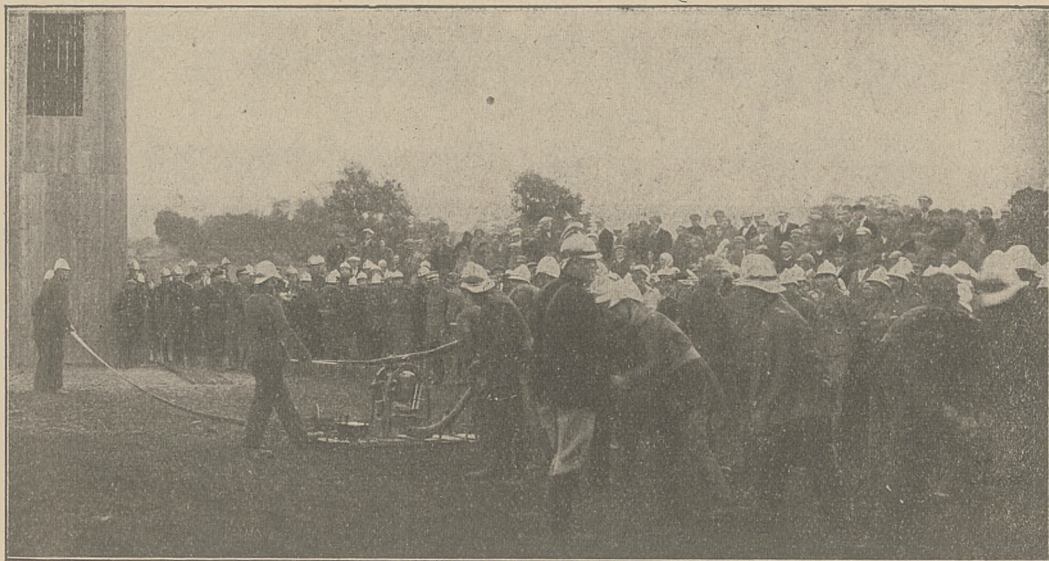
W dniu 27 czerwca o godzinie 9-tej m. 30 na placu Wolności w Modliborzycach, stanęło 11 drużyn z 6 sztandarami i 4 orkiestrami; stráže te zostały powitane przez d-hów: prezesa Związku Okr.

Świdę i insp. pożar. Błaszczyka. O godzinie 10-tej drużyny witały z wyrazem wdzięczności, swego opiekuna p. Starostę Panglisza, poczem udano się do kościoła miejscowego na nabożeństwo, które celebrował ks. Scipio del-Campo. W kazaniu ks. prałat S. podkreślił pełnię poświęcenia i wytrwałości obywateli złączonych ideą placówek strażackich.

Lubelskiego, 4) z Wierzchowisk (dworska), 5) z Kraśnika, 6) z Zaklikowa, 7) z Modliborzyc.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna z Kraśnika, pod dowódctwem pom. nacz. Gancarza, 2 miejsce—drużyna z Modliborzyc pod dowódctwem nacz. d-ha Maciurzyńskiego, 3 była drużyna z Zaklikowa pod dowódctwem gospodarza d-ha Guzka. Sąd kon-

II ZJAZD ĆWICZEBNY STRAŻY OKR. JANÓW LUBELSKI W MODLIBORZYCACH.

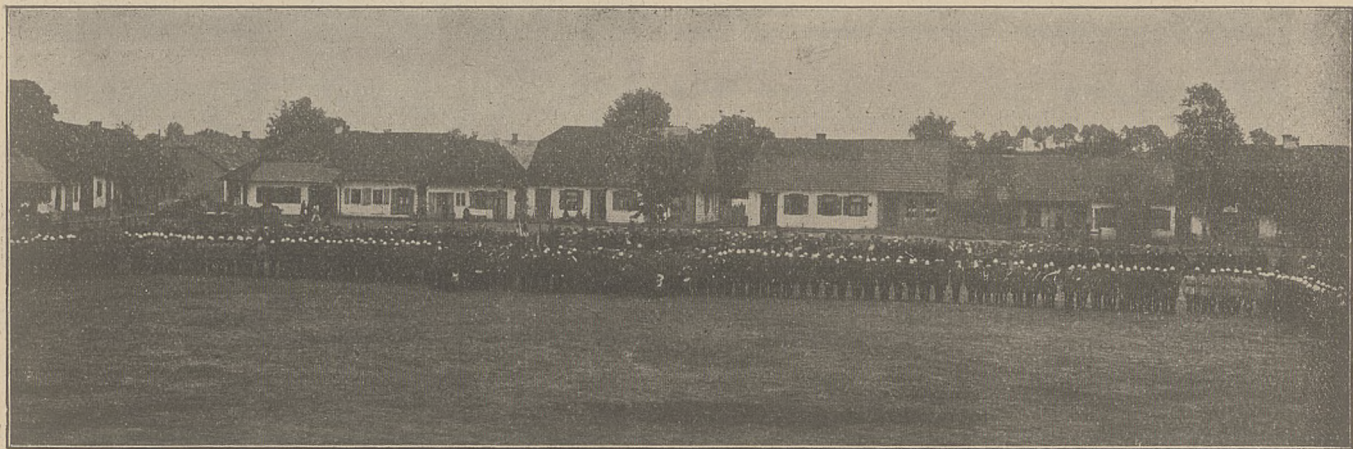


Drużyna Och. Str. Poż. z Janowa Lubelskiego w czasie ćwiczeń z sikawką i sprawiania łańcucha wodnego.

Po nabożeństwie d-h insp. Błaszczyk udekorował znakami za wysługę 25-ciu lat d-ha St. Rybkę z Kraśnika, za wysługę 15 lat d-ha J. Czerbickiego, F. Sarbickiego, T. Kapicę, W. Tomiło, W. Świątka i J. Wolskiego z Modliborzyc. Po defila-

kursowy w składzie: przewodniczący p. starosta Panglisz, oraz sędziowe pp.: Królewski insp. P. D. U. W., Pleszczyński prezes Janowskiego Oddz. Związku Ziemian. Błaszczyk insp. Poż., Lecewicz nacz. O. S. P. Lubelskiej kap. Sabatowski i Dąbrow-

II ZJAZD ĆWICZEBNY STRAŻY OKR. JANÓW LUBELSKI W MODLIBORZYCACH.



Zbiórka straży po dekoracji znakami za wysługę lat i defiladzie.

dzie i spożyciu skromnego obiadu, drużyny zebrały się ponownie i wraz z delegatami sąsiednich powiatów oraz zaproszonymi gośćmi udały się na plac ćwiczeń straży Modliborzyckiej, gdzie zgromadziło się około 2 tysięcy ludności z całego powiatu. Do zawodów stanęło 7 następujących drużyn: 1) z Anopola, 2) z Wierzchowisk (wiejska), 3) z Janowa

ski por. 24 p. ul. przyznał nagrody: I-szą od P. D. U. W. dla drużyny Kraśnickiej. II-gą od Janowskiego Sejmiku Powiatowego dla drużyny Modliborzyckiej. III-cią od Janowskiego Oddz. Związku Ziemian dla druž. Zaklikowskiej. Jakkolwiek były usterki w wykonywaniu ćwiczeń, oraz wydawaniu komend, to jednak przy dalszej wytrwałości i do-

skonałeni się d-hów komendantów i ćwiczących, na następnym Zjeździe strażę wykażą więcej sprawności bojowej.

Do osiągnięcia powyższego celu potrzeba strażom: 1) dalszej pomocy technicznej i sił fachowych, 2) dalszego poparcia materialnego od instytucji gospodarczych i państwowych, 3) poparcia moralnego od społeczeństwa. Mając powyższe współczynniki, staną strażę na wysokości zadania i sprostają wziętym na siebie obowiązkom moralnym.

Konkurs straży fabrycznych w Koszelewie.

W d. 15 sierpnia r. b. odbyły się w Koszelewie zawody konkursowe fabrycznych i kopalnianych



Sąd konkursowy zawodów straży fabrycznych w Koszelewie w dniu 15-ym sierpnia r. b. stanowili druhowie: Ślązak z Szopienic, inż. T. Brzozowski z Łodzi i nacz. W. Chełmiński z Pruszkowa. Prezydium Zjazdu stanowili: prezes Z. Przyjałkowski z Radomia, prezes J. Kon z Częstochowy i insp. B. Pachelski z Sosnowca.

straży pożarnych 3-ch powiatów. Prezydium zjazdu stanowili pp.: Kon z Częstochowy, insp. J. Drzewiecki, Przyjałkowski z Radomia, insp. B. Pachelski ze Śląska. W skład sądu konkursowego wchodziłi pp.: inż. Brzozowski z Łodzi, Chełmiński z Pruszkowa oraz Ślązak z Szopienic.

Przed zawodami odbyło się nabożeństwo, dekoracja zasłużonych członków straży oraz defilada przed władzami strażackimi.

Do ćwiczeń stanęło 7 straży, przyczem uderzał brak w zawodach reprezentacji z powiatów: Częstochowskiego i Olkuskiego. Pierwsze miejsce i srebrny puchar zdobyła straż m. Czeladzi, drugie — straż gwarectwa „Hr. Renard“, trzecie — Straż z Koszelewa. Podkreślić należy, iż tegoroczny konkurs wykazał bardzo znaczne postępy w wyszkoleniu straży. Po zawodach odbyło się wspólne zebranie towarzyskie.

Pierwszy Okręgowy Zjazd Cwiczebny Straży Pożarnych w Ciechanowie.

Wdniu 27-ym czerwca 1926 roku odbył się w Ciechanowie pierwszy Okręgowy Zjazd straży pożarnych, połączony z zawodami konkursowymi przeprowadzonymi według regulaminu Głównego Związku S. P. Zjazd zaszczylił swoją obecnością:

Prezes Głównego Związku p. Z. Choromański, starosta p. W. Wyszowski, inspektor Związku Woj. Warszawskiego p. W. Mierzanowski, oraz członkowie zarządu Zw. Okręgowego pp. prezes Z. Wierzbicki, St. Ziemiński, B. Żochowski, A. Zrzednicki, M. Głódkowski, A. Truchliński, członkowie komisji rewizyjnej pp. I. Bojanowski (przewodniczący) i Jan Bojanowski.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem przez ks. Nowakowskiego, który w pięknym przemówieniu uwydatnił ofiarną służbę strażaka ochotnika. Po nabożeństwie odbył się przegląd przybyłych na zjazd drużyn, defilada i wręczenie odznaczeń zasłużonym t. j. 17 znaków za wysługę lat, 3 listów pochwalnych i 2 medali zasługi — przez Prezesa Gł. Zw. p. Z. Choromańskiego.

Na zjeździe było reprezentowanych 20 zaproszonych instytucji w 1-m rzędzie: Wydział Powiatowy, P. D. U. W., Pol. Państw., Z. H. P.; C. T. Rol., Klub Cyklistów, L. O. P. P., oraz 18 straży pożarnych w łącznej ilości 442 uczestników a mianowicie: 1) Ciechanów miasto (z orkiestrą i sztandarem), 2) Ciechanów cukrownia, 3) 11 p. ul., 4) Lipa, 5) Gąsocin, 6) Krasne, 7) Zielona, 8) Ciechanów P. K. P., 9) Krasiniec cukrownia (z orkiestrą), 10) Gogole Wielkie, 11) Ojżeń, 12) Lekowo, 13) Gołotczyzna, P. S. Rol., 14) Ościslówo, 15) Pałuki, 16) Gutkowo, 17) Grudusk i 18) Gąski. Z pośród tych straży 11 ostatnich stanęło do zawodów konkursowych.

Ocena Sądu Konkursowego, w składzie pp.: Prez. Z. Choromańskiego (przew.) inspektora W. Mierzanowskiego i instr. K. Łabny, dała nastę-



Drużyna Straży cukr. „Krasiniec“ (pow. Ciechanowski) zdobyła na zawodach, w Ciechanowie I-sze miejsce.

pujące wyniki: I-szą nagrodę w postaci znaku na sztandar „Za sprawność“, ofiarowaną przez Zw. St. Poż. Woj. Warsz. oraz dyplom Związku przyznano straży cukrowni „Krasiniec“, II-a beczkownik oraz dyplom Związku — straży w Gogolach Wielkich, III-a — drabinę Szczerbowskiego i dyplom Związku straży w Ojżeniu, IV-a — 100 zł. na budowę remizy — straży w Lekowie, V-a — pas i kask — straży w Gołotczyźnie, VI-a pas i topór oficerski — straży w Ościslówie, VII-a — topór oficerski — straży P. K. P. Ciechanów (w gru-

ZJAZD STRAŻY OKR. ZWIĄZKU CIECHANOWSKIEGO W CIECHANOWIE.



Zebrałe drużyny strażackie i delegacje na zjeździe w Ciechanowie w chwili dekorowania zasłużonych członków straży przez prezesa Głównego Związku p. Zygmunta Choromańskiego.

pie III) oraz I-ą nagrodę 50 zł. oraz dyplom Związku przyznano straży w Grudusku (w grupie IV).

Poza konkursem wyróżniła się straż miasta Ciechanowa, wykonywując szereg ćwiczeń ratunkowych pod dowództwem nacz. M. Pogorzelskiego, oraz straże z Gołotczyzny i Lekowa, które wykonały szereg ćwiczeń p. w. z karabinami, pod kierunkiem oficera instrukt. p. por. Fr. Orłowicza.

Zjazd zakończony został bankietem w Resursie Rzemieślniczej, gdzie w podniosłym nastroju wygłosili szereg przemówień pp.: Prezes Gł. Zw. Z. Choromański, Prezes Zw. Okr. Z. Wierzbicki, Czł. Rady Miejskiej i Sejmiku N. Kozakiewicz, Czł. Zw. Ziemi, J. Żarnowski, insp. P. D. U. W.: A: Zrzed-

nicki, nacz: M. Pogorzelski, instr. okr. A. Truchliński, który w swem przemówieniu dziękował ofiarodawcom nagród konkursowych t. j. Prezesowi p. Z. Choromańskiemu, Zw. Woj. War., i P. D. U. W: za ich udzielenie. W czasie przyjęcia zebrano 75 zł. na samolot imienia strażactwa.

Dodatknie wyniki Zjazdu, który wykazał znaczny dorobek (egz. od 22/III - 1925 r.) Ciechanowskiego Związku Okręgowego w dziedzinie zwiększenia sprawności straży pożarnych i ich stanu liczebnego jest zachętą do dalszej intensywnej pracy instruktorskiej dla Zw. Okr., oraz pobudką dla straży do tem wydatniejszej działalności i doskonalenia się w pracy strażackiej.

Z PIŚMIENICTWA.

TADEUSZ KOŃCZYC — Śladem ostatnich słów.

Nic dziwnego, że poezje Tadeusza Kończycy mają tak licznych zwolenników, liryzm jego bowiem, wypowiedziany w prostej formie, trafia do serca każdego czytelnika o duszy wrażliwej.

Świeżo wydany tom, dedykowany pamięci Matki, wyróżnia się wprost z pomiędzy utworów poetyckich współczesnych autorów nadzwyczajną czystością języka i wykwintną, acz prostą formą.

Cały szereg wierszy, owianych rzewną tęsknotą, wywiera na czytelniku przemiłe wrażenia, książka ta więc winna znaleźć się w każdym polskim domu, gdzie istnieje kult dla prawdziwej poezji.

Komunikat Głównej Komisji Technicznej.

W dniu 10 sierpnia odbyło się posiedzenie Gł. Komisji Technicznej przy udziale pp. Inż. Tuliszkowski, kom. Milewskiego, kom. Prokopa, pr. Cwi-

klińskiego, insp. Górniaka, Kalinowskiego, Sobczyka, Radwana, Rusieckiego, Błaszczyka i Holewińskiego.

Po załatwieniu spraw bieżących uchwalono normy przy przyjmowaniu pasów, tekst legitymacji do medali i krzyży Gł. Zw. Program 6 tyg. kursu pożarnictwa, organizowanego przez Zw. Straży Woj. Krakowskiego przyjęto do wiadomości, zastrzegając że ukończenie powyższego kursu nie upoważnia do zajmowania stanowiska oficera korpusu inspekcyjnego (instruktora pożarnictwa). Przyjęto w trzecim czytaniu projekt instrukcji do ćwiczeń z drabiną mechaniczną 2-koł. (ref. insp. Górniak), regulamin egzaminów kwalifikacyjnych dla oficerów ochotniczych straży pożarnych (ref. insp. Holewiński) oraz wymagania dla otrzymania stopnia oficera korpusu inspekcyjnego (ref. insp. Holewiński).

Postanowiono dokonać prób porównawczych gaśnic, sikawek, pasów oraz łączników zczepianych i opracować program 5 dn. kursu pożarnictwa.



Śłużba społeczna.

Gdy w Pytlakowskiej straży ogniowej zrobiła się poważna luka wskutek śmierci naczelnika, namyślano się długo, komu by powierzyć tę odpowiedzialną placówkę.

Wybór był niezwykle trudny, w mieście bowiem walczyły ze sobą różne klikki i koterie, więc kandydat pewnej grupy był solą w oku zwolennikom przeciwnego obozu i odwrotnie...

Wreszcie miejscowy aptekarz, człowiek bez wątplenia niepospolity, mający już za sobą szereg wynalazków, jak maść na porost włosów, płyn przeciw insektom i t. p., wynalazł i w tym wypadku doskonalał sposób wyjścia z trudnej bądź co bądź sytuacji.

Mianowicie wskazał obywatelom, mającym dobro straży na sercu, że jednym i najbardziej odpowiednim kandydatem na stanowisko naczelnika byłby pan Jan Kanty Gomółka, właściciel kilku nieruchomości w mieście, człowiek najzupełniej bezpartyjny, a więc nie posiadający przeciwników.

Gdy pan aptekarz wygłosił półgodzinna mowę, w której punkt po punkcie dowiódł, że żaden z proponowanych dotychczas kandydatów nie nadaje się na objęcie stanowiska naczelnika straży, drugie zaś pół godziny poświęcił na wykazanie cnót i zalet pana Jana Kantego Gomółki, wszyscy jedno-głośnie zgodzili się na wybór i postanowili wysłać delegację do pani Janowej dla zbadania w delikatny sposób, czy małżonek jej gotów byłby objąć tę placówkę.

Nazajutrz delegacja zjawiła się w mieszkaniu przyszłego naczelnika straży i była bardzo gościnnie przyjęta przez gospodynię, a gdy się zjawił małżonek i zauważył nieuchwytnie mrugnięcie okiem swojej połowicy, rozłożył ręce i zawołał:

— Zgoda, moi panowie! Zdaję sobie jasno sprawę z ciężkich obowiązków, jakie pragniecie na mnie włożyć, wiem, ile będę miał z tego tytułu trosk i kłopotów, ale przystaję chętnie, bo praca społeczna...

Tu dopiero pan Jan Kanty dał upust swojej wymowie i pouczył obecnych, jak on pojmuje tę pracę społeczną, dla której gotów jest szczerze i bezinteresownie oddać cały swój czas rozporządzalny.

— Nie pragnąłem nigdy zaszczytów — dodał ze łzą w głosie — nie gonilem za reklamą, więc uważam, że jak żołnierz na apel muszę stanąć do pracy, do której mnie raczycie powołać.

Wreszcie w charakterze kropki nad i zjawiły się na stole flaszki doskonałego wystającego miodu, co wprowadziło delegatów w pogodny nastrój i dało im zadowolenie, że misja skończyła się tak pomyślnie.

W kilka tygodni po tych wypadkach nastąpił urzędowy wybór pana Jana Kantego Gomółki na naczelnika straży pożarnej w Pytlakowie, o czym miejscowy dziennik zamieścił zwykłą kronikarską wzmiankę.

— Piszą już o mnie! — zawołał do żony pan Jan Kanty, pełen dumy. — A schowaj tę gazetę na pamiątkę dla naszych dzieci. Niech mają czarne na białem, że ojciec ich pracował na polu społecznym.

Niebawem w mieście wybuchnął pożar. Zatliły się belki w piekarni, którą wkrótce objęły płomienie, zagrażające dalszym budynkom.

Energiczna akcja straży zdołała ogień umiejscowić i ocaliła szereg domów od nieszczęścia.

Nazajutrz pan Jan Kanty porwał numer dziennika, wyszukał wzmianki o pożarze, a gdy ją przeczytał, zawołał z oburzeniem.

— Co ten pismak sobie myśli? Co znaczy wogóle „straż ugasiła pożar?“ Jaka straż? Przecież, mówiąc szczerze, ja kierowałem akcją ratunkową, mnie więc, jako dowódcy, należą się słowa pochwały lub krótkiej bodaj wzmianki.

I rzucił z pogardą gazetę na podłogę.

Jeszcze kilka pożarów nawiedziło miasto, a za każdym razem straż spisywała się dzielnie, co podkreślano w dzienniku miejscowym z naciskiem.

Tylko o panu naczelniku redakcja nigdy jakoś nie wspominała.

To doprowadzało pana Jana Kantego do ciągłej irytacji i rozgoryczenia.

Wreszcie pewnego dnia naczelnik straży ogniowej w Pytlakowie rzekł do małżonki:

— Wiesz, dziecinko, postanowiłem rzucić moje stanowisko w straży.

— Męczy cię to? — zapytała.

— Jeszcze jak! — zawołał z westchnieniem głębokim.

— Przecież pożary trafiają się u nas stosunkowo rzadko?

— Co z tego moja droga? Dla mnie niechby się paliło bodaj codzień. Z ogniem zawsze sobie poradzimy.

— Więc co ci dokucza?

— Miejscowa gazeta.

— Co???

— Tak moja droga. Po każdym pożarze, gdy wezmę gazetę do ręki, doznaję upokorzenia.

— Dlaczego?

— Zawsze wychwalają pod niebiosa straż, nigdy zaś ani słowa o mnie. Do czego to podobne? Mam wrażenie, że redakcja mnie bojkotuje.

— Co znowu? Z jakiej racji?

— Tego nie wiem, ale fakt, że o wszystkim potrafią pisać, tylko nie o mnie. Są tam wzmianki o topielcach, wisielcach, złodziejach, pijakach, psach wściekłych, defraudacjach, zaś o człowieku, który dla straży nie żałuje czasu ani fatygi, nie piszą ani słowa. Na kiego djabła mam się więc męczyć?

— Przecież to, Jasiu, praca społeczna. Sam zresztą mówiłeś...

— Niech będzie społeczna, niechaj będzie, że mówiłem, ale w każdym razie jakaś wzmianka o moim poświęceniu chyba mi się należy? Miałyby dzieci nasze dowód, że ojciec ich pracował dla dobra społecznego.

Wkrótce pan Jan Kanty Gomółka wniósł podanie o dymisję, motywując swój krok brakiem zdrowia.

PRZEGLĄD**SPRAW PAŃSTWOWYCH, GOSPODARCZYCH, SPOŁECZNYCH, SAMORZĄDOWYCH I POLITYKI ZAGRANICZNEJ.****O instynkt samodzielności.**

Rozgrywające się na arenie międzynarodowej wypadki dziejowe, w związku z przyjęciem Niemiec do Ligi Narodów, nakazują nam wspomnieć na tem miejscu o tych pierwiastkach twórczych w życiu narodu i gruntowaniu się podstaw bytu państwowego, które bezwątpienia będą decydowały w przyszłości o skutecznym przezwyciężeniu tych trudności, jakie się spietrzają przed nami w stosunkach międzynarodowych w nowym układzie sił dyplomatycznych powojennej Europy.

Mamy na myśli szczególnie te pierwiastki, które decydują o potęgowaniu się sił Narodu i Państwa, albowiem powodzenie nasze w stosunkach międzynarodowych będzie zawsze uzależnione od stopnia naszej doskonałości i zamożności wewnątrz Narodu. Z tych zaś pierwiastków na jeden z pierwszych planów wysuwa się instynkt samodzielności narodu, więc też temu słów kilka niniejszego artykułu poświęcamy.

Jest faktem niezaprzeczonym, że długotrwała niewola sprzyjała zatracaniu się w społeczeństwie tego instynktu samodzielności i jeśli nie wpłynęła na zanik skłonności do funkcji samorządnych, to w każdym razie znacznie osłabiła zdolności narodu w tym zakresie. Pozbawione bowiem możliwości kierowania własnymi losami, społeczeństwo powoli zatracowało w sobie pierwiastki umiejętności rządzenia sobą.

Wprawdzie szereg lat wytężonej pracy nad budową własnego Państwa i umocnieniem zdobytej niepodległości wykształciło w nas wiele zdolności twórczych i umiejętności radzenia sobie własnymi siłami, to jednak, jeśli chodzi o jaknajszersze warstwy społeczeństwa, ich instynkt samodzielności w zdobywaniu coraz to nowych i doskonalszych wartości w życiu gospodarczym, społecznym, samorządowym i t. d. nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięty.

Wszelkie przejawy życia narodu muszą być jednak stale i nieprzerwanie doskonałe, a pełny rozwój duchowych i materialnych dóbr całego społeczeństwa, a przez to społeczeństwo i Państwa, musi być wykwittem szeroko rozwiniętego instynktu samodzielności, tkwiącego w jaknajszerszych warstwach obywateli.

Instynkt samodzielności cechować musi nie tylko dyplomatów, polityków i administratorów różnych dziedzin życia

państwowego. Instynkt samodzielności cechować musi przemysłowców, kupców, rzemieślników i pracowników w wolnych zawodach, zarówno tych, którzy normują tryb życia państwowego, jak i tych, którzy podporządkowując się zarządzeniom innych, mają możliwość w mniejszym znowu kole i zakresie wykazywać te pierwiastki. Instynkt samodzielności to nieodzowna również cecha wszystkich bez wyjątku organizatorów życia społecznego.

Musimy sami być uświadomieni, że samodzielność wyrasta z natężenia energii czynnej i z silnej woli. Musimy w otoczenie wpajać tę świadomość, że nie w bezczynności, bierności i spokoju, lecz w atmosferze wytężonej pracy rodzi się instynkt samodzielności Narodu.

W charakterze Narodu musimy wzmacniać zdolności do radzenia sobie w życiu, zarówno w małym kółku rodzinnym, jak i na niwie prac społecznych,

zawodowych oraz w życiu Państwa, do bezwzględnego zwalczania wszelkich przeciwności, do umiejętności rządzenia sobą i przygotowywania sobie dóbr duchowych i materialnych.

Musimy wytworzyć w społeczeństwie polskim charaktery silne, odważne, szybkie w decyzji, energiczne w czynach, nie zrażające się niepowodzeniami, nieugięte, ale zarazem pełne poczucia odpowiedzialności.

Od tego zależy potęga Państwa Polskiego, a więc i przyszłość nasza.

Zastanówmy się przeto, ile to pierwiastków samodzielności wykwitnąć może na gruncie prac naszych w placówkach strażackich. Podejmijmy więc niezwłocznie w szeregach naszych doskonalenie się w ideałach samodzielności społecznej i obywatelskiej. Z wyrobionego instynktu samodzielności wyoiśnie energia twórcza czynów, które uchronią nas od wszelkich niespodzianek przyszłości.

S. P.

Niemcy w Lidze Narodów i w Radzie Ligi.

Wydarzenia ostatnich dni na arenie międzynarodowej mają bezwątpienia doniosłe znaczenie historyczne i to zarówno dla świata całego, jak i dla Polski.

Dnia 6-go września r. b. rozpoczęła się w Genewie Sesja Ligi Narodów. Głównym jej celem, jak wiemy, miało być przyjęcie Niemiec do Ligi, dalej przyznanie im miejsca stałego w radzie Ligi, co zresztą przyobiecane już mieli poniekać przez traktat w Locarno. wreszcie rozpatrzenie sprawy powiększenia liczby miejsc niestałych w radzie Ligi wraz z procedurą obsadzania tych miejsc.

Na posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów w dniu 8-ym września po przemówieniu delegata Szwajcarii, który przedstawił odpowiedni wniosek, postanowiono jednomyślnie, to jest 48-iu głosami obecnych na zgromadzeniu reprezentantów państw świata, przyjąć Niemców do Ligi Narodów. Zdaniem przedstawiającego ten wniosek delegata Szwajcarii, Liga Narodów, uchwalając ten wniosek, miała złożyć dowód pojednawczości i umożliwić realizację dzieła pokoju, zapoczątkowanego traktatem w Locarno.

Po tej uchwale zgromadzenie Ligi Narodów uchwaliło również jednomyślnie utworzenie dla Niemiec stałego miejsca w radzie Ligi.

Z kolei odbyło się też rozpatrzenie sprawy powiększenia liczby miejsc niestałych w radzie Ligi z 6-ciu na 9-ć, co

zostało również jednomyślnie i pozytywnie zdecydowane.

W chwili, gdy piszemy te słowa sprawa wejścia Polski do rady Ligi nie jest jeszcze zdecydowana. Mianowicie komisja prawno-konstytucyjna ma jeszcze obradować nad repartycją miejsc niestałych, a następnie już plenum zgromadzenia Ligi Narodów ma zgodnie ze statutem Ligi dokonać wyborów nowych członków rady większością dwóch trzecich głosów.

Jak wynika z przedwstępnych przygotowań do reorganizacji rady Ligi oraz z głosów prasy, Polska może z całą pewnością liczyć na sympatię bezwzględnej większości członków zgromadzenia Ligi i na wprowadzenie do rady Ligi.

W chwili obecnej, gdy ostateczna reorganizacja Ligi Narodów nie jest jeszcze ukończona, trudno jest zestawiać na tem miejscu zasadnicze nastroje z odbywających się zmian na arenie międzynarodowej. Można już jednak uwydatnić opinię, że obecne rozwiązanie trudności, jakie spietrzyły się przed Ligą Narodów, uważane jest naogół za tymczasowe, a wiszące nad Ligą Narodów przesilenie zdaje się być jednak w bliższej lub dalszej przyszłości nieuniknione.

Optymistyczne wprawdzie organy prasy francuskiej sadzą, że Niemcy, wszedłszy do Ligi Narodów i do rady Ligi wejdą obecnie na drogę polityki pokojowej. Prasa zaś angielska spodziewa się, że Niemcy postępować będą odąd

ze szczerością, poświęcając swe interesy prywatne interesom Ligi Narodów.

My Polacy dalecy zdaje się jesteśmy od podobnych optymistycznych uniesień i złudzeń. Nie wierzymy, aby Niemcy nie wykorzystali swego pobytu w Lidze i w radzie Ligi dla gry politycznej równej ich dotychczasowym dążeniom. Celem tej gry politycznej Niemiec będzie zaś z pewnością chęć rewizji traktatu Wersalskiego, ściślej sprawy Nadrenji, Gdańska, Górnego Śląska, Pomorza i t. p.

Nasi Czytelnicy przypominają sobie zapewne te liczne uwagi, jakim dawaliśmy wyraz na łamach „Przeglądu Pożarniczego” w szeregu artykułach, omawiających stosunek Polski do Niemiec, a szczególnie nasz stosunek do Ligi Narodów i zapatrywania na traktat Wersalski (patrz Nr. 24-y „Przeglądu Poż.” str. 411).

To też niepewni, czy z nową doba, jaką zapoczątkowują na arenie międzynarodowej ostatnie dni historyczne, nie rozpocznie się nowy okres niebezpiecznych dla Polski targów dyplomatycznych powtarzamy w tej wyjątkowej chwili to, co już wielokrotnie na tem miejscu czyniliśmy.

Wewnętrzna konsolidacja stosunków w Polsce, pomnażanie sił gospodarczych społeczeństwa i Państwa, drogą szczególnie wzmoczonej pracy i oszczędności, doskonalenie obrony narodowej, aby wszelki gwałt na Polsce siłą odeprzeć — oto najpewniejsze, najbardziej niezłomne podstawy, które zapewnią Polsce byt niezależny i nietykalność obecnych Jej granic, których Naród strzec będzie narówni z czuwaniem, iżby nie został zmieniony duch i litery traktatu Wersalskiego, który wszak zagwarantował istnienie Polski w jej etnograficznych granicach.

Ego.

KIEDY ZBIERZE SIĘ SEJM.

Stosownie do postanowienia konwentu seniorów pierwsze plenarne posiedzenie sejmu projektowane jest na dzień 20-y września r. b. W obecnej sesji sejm będzie zmuszony rozpatrzyć i uchwalić preliminarz budżetowy Państwa na IV-y kwartał roku bieżącego. Prowadzenie prac w związku z tym preliminarzem budżetowym zamierzone jest w tempie szybkim, aby były one ukończone na dzień 30-y września. To też komisja budżetowa sejmu rozpocznie swe prace dnia 21-go września, a sejm ukończy obrady nad budżetem dnia 26-go września, aby z kolei preliminarz budżetowy mógł być rozpatrzony i przyjęty przez senat.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA OSTATNICH TYGODNI.

Uroczysta intronizacja arcybiskupa Wileńskiego J. E. ks. Jałbrzykowskiego dotychczasowego arcybiskupa diecezji Łomżyńskiej odbyła się w Wilnie w dniu 8-ym września r. b. w prelatwie bazylice katedralnej Św. Stanisława. Społeczeństwo ziemi Wileńskiej pokłada szczere nadzieje, że ciężka i odpowiedzialna praca arcybiskupa nowego arcybiskupa, choć spotka się On z trudnymi warunkami, w jakich znajduje się

archidiecezja Wileńska, wyda jaknajlepsze owoce dla kościoła i Narodu.

Epidemia szkarlatyny (plonicy), która szerzy się obecnie w większych miastach, a głównie w Warszawie nie przestaje być nadal groźną. W samej Stolicy ilość zachorowań dziennie sięga liczby trzydziestu kilku, a niekiedy dochodzi i do 40-tu wypadków. Na szerzenie się epidemii wpływają złe warunki mieszkaniowe i znaczne skupienie ludności. Opanowanie epidemii uzależnione jest od izolowania chorych, a więc co zatem idzie szeroki ogół powinien być świadom, że nie należy tańc choroby powstałej, dalej od niedopuszczania dzieci z ustalonych ognisk epidemii do szkół i wreszcie przez uodpornianie dzieci za pomocą szczepień ochronnych. Na szkarlatynę zapadają bowiem przeważnie dzieci w wieku od roku do 14-tu lat, a liczba zachorowań u starszych i to przeważnie tylko do lat 30-tu jest nieznaczna. Przedłużenie z powodu szkarlatyny rozpoczęcia roku szkolnego na dzień 15-y września niewątpliwie przyczyni się do skutecznego opanowania tej epidemii.

VI-e targi wschodnie we Lwowie zostały otwarte dnia 5-go września r. b. Otwarcia dokonał w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski w otoczeniu szeregu wyższych urzędników administracji państwowej. Mimo trudności przewozowych, wywołanych twardą polityką celną Rządu, podyktowaną troską o równowagę bilansu handlowego, biorą udział w obecnych targach firmy francuskie i austriackie, a nawet nieco firm niemieckich, zwabionych nadzieją rychłego zakończenia rokowań gospodarczych z Niemcami. Nadto Rumunja, Grecja, Turcja, a nawet Persja i Palestyna wystąpiły z pokazami swych surowców, a liczne wycieczki kupców z tych krajów zwiedzają targi. Tegoroczne targi wschodnie wskazują naogół na znaczny ich rozwój i wzrost twórczych zdolności organizatorów, przez co targi spełnia, niewątpliwie, swe zadanie, polegające na ekspansji wytwórczości polskiej na rynki bliskiego wschodu, na pośrednictwie gospodarczym między wschodem i zachodem i na wzmoczeniu rodzimego przemysłu i handlu.

VII-y międzynarodowy zjazd b. wojskowych, tak zwany „Fidac” (nazwa ta pochodzi od pierwszych liter tytułu stowarzyszenia: Fédération Interalliée des anciens combattant) rozpoczął swoje obrady w Warszawie w dniu 5-ym września r. b. Organizacja ta liczy około 8-iu milionów członków i obejmuje Związki b. wojskowych następujących państw: Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Belgii, Włoch, Polski, Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii. Podstawą zadań tej potężnej organizacji jest chęć utrzymania porozumienia i solidarności tych narodów, których braterstwo broni z ostatniej wojny światowej sprzyjać będzie i nadal utrzymaniu dzieła pokoju. W bankiecie z okazji kongresu uczestniczył p. prezes rady ministrów Bartel i wygłosił przemówienie żywo przyjęte przez uczestników kongresu.

Pierwsza część kongresu zakończyła się w Warszawie dnia 9-go września poczem uczestnicy udali się do Krakowa, gdzie odbędzie się druga część kongresu.

*

Biskup sufragany Warszawski zmarł w Warszawie dnia 9-go września. Ś. p. ks. biskup Wł. Szcześniak urodził się w 1858-ym r., a po skończeniu akademii duchownej był przez lat kilkanaście profesorem seminarjum duchownego Warszawskiego, poczem przez lat dwadzieścia był proboszczem parafii Św. Piotra i Pawła w Warszawie. Wyróżnił się pracą naukową w dziedzinie wiary katolickiej.

*

Tydzień akademika, odbywający się rokrocznie w miesiącach jesiennych, w celu przysporzenia funduszków na umożliwienie niezamożnej młodzieży kształcenia się w wyższych uczelniach, odbędzie się niebawem na terenie całej Polski. Przygotowawcze prace organizacyjne już podjęto. Nasze ochotnicze placówki strażackie, które zawsze chętnie współdziałały w tej, tak ważnej dla przyszłości Narodu, akcji i w tym roku nie odmówią zapewne swego organizacyjnego współdziałania, aby owoce pomocy społeczeństwa dla niezamożnej młodzieży akademickiej okazały się jaknajwydatniejsze.

*

O rozwoju cywilnego lotnictwa w Polsce świadczyć mogą cyfry następujące. W sierpniu samoloty polskich towarzystw żeglugi powietrznej przeleciały ogółem 126.640 kilometrów i przewiozły: 869 podróży, 7.312 klg. ładunków i 235 klg. korespondencji pocztowej. Samoloty kursują na liniach: Warszawa—Gdańsk, Warszawa—Poznań, Warszawa—Lwów, Warszawa—Kraków, i Kraków—Lwów.

*

Wojewoda Śląskim na miejsce dotychczasowego wojewody p. Bilskiego mianowany został p. Grażyński. Nowy wojewoda zamierza dążyć do poddania rewizji statutu autonomii Śląska, uważa bowiem, iż statut ten zawiera szereg braków.

Polski szkolny statek „Lwów” zawiązał do portu w Gandawie (Belgia). Z tego powodu gubernator prowincji w Gandawie wydał w ratuszu miasta przyjęcie na cześć naszych rodaków. Podkreślono uczucia przyjaźni, łączące Polskę i Belgię i podniesiono konieczność rozszerzenia stosunków ekonomicznych między obu Państwami.

Do niniejszego numeru „Przeglądu Pożarniczego” załączamy

„Nr. 7-8 Teatru Ludowego”

bezpłatnego dodatku dla stałych Czytelników i zwracamy uwagę, że w numerze tym zawarte jest obszerne sprawozdanie z

VI-go walnego zjazdu Związku Teatrów Ludowych.